



# DRÓŻKA

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-PARAFIALNY



ISSN 2353-5806

Omłóć Panie serce moje

Omłóć

ze wszystkiego co mam

Wywiej

plewy w puste pole

Ziarno

schowaj u Swych bram



## Drodzy Czytelnicy,

Z radością wracamy do Was po wakacyjnej przerwie. Wydanie to, poświęcamy najważniejszym wydarzeniom tego lata, a tych z pewnością w naszej wspólnocie nie brakowało. Odnowiono wnętrze kościoła, położono nową elewację na parafialnym budynku gospodarczym. Organizowane były wyjazdy na rekolekcje oazowe dla młodzieży gimnazjalnej i dzieci ze szkoły podstawowej. Wzorem lat ubiegłych, odbyły się Wesołe Wakacje. W tym numerze wracamy pamięcią, także do innych wydarzeń kończącego się lata, również w Teresinie w dziele: *Życie Teresina streszcza Paulina*. Jest jeszcze jeden fakt mijających wakacji, na który być może nie wszyscy zwrócili uwagę. A szkoda. Choć to nowatorski pomysł to oprócz tego że przybliży naszą historię, to integruje nasze społeczeństwo. Mam tu na myśli projekt powstającego tu wśród nas teledysku pt. „Omłóc mnie Panie”. Właśnie dlatego, zachęcam wszystkich do przeczytania artykułu pt. „Daj się omłócić”.

W październiku kolejne wielkie wydarzenie w naszej wspólnocie - Tereziada. Więcej informacji w artykule *Już niedługo „Wielka Tereziada”*.

Życzę przyjemnej lektury.  
Redaktor Naczelny

## Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi! Tej Ziemi!

św. Jan Paweł II

Dnia **14 września** na skwerku im. Jana Pawła II w Siennicy, tuż przy Urzędzie Gminy zostanie poświęcony pomnik Jana Pawła II. Pomnik Świętego Papieża będzie swoistym votum wdzięczności za łaski jakimi obdarza nas Bóg za Jego wstawiennictwem. Zapraszamy do udziału w tym wielkim wydarzeniu dla naszej Gminy.



### Program uroczystości poświęcenia pamiątkowej tablicy wdzięczności św. Jana Pawła II w Siennicy 14.09.2014

- godz.14.30 - Uroczysta Msza Święta (przy Urzędzie Gminy) z pocztami sztandarowymi szkół i straży
- godz.15.30 - Uroczystość poświęcenia tablicy: litania do świętego Jana Pawła II, wmurowanie aktu poświęcenia, uroczyste złożenie wieńców przez delegacje
- godz.16.00 – Przemówienia gospodarzy i gości
- godz.17.30 - Strażacka grochówka z ciepłą herbatą

## W TYM NUMERZE:

### Z życia parafii

Umocnieni w wierze.....	str. 3
Pieszka u Łaskawej Pani.....	str. 3
Pieszka Pielgrzymka(.....)	str. 4
Już niedługo "Wielka Tereziada".....	str.4
Remont garażu.....	str.4
Dom Boży do poznania.....	str.5
Oaza Rodzin I Stopnia(.....)	str.6
Świadectwo mojej wiary.....	str.7

### Nasze sprawy

Wakacje na wesoło.....	str.8
FIO.....	str.8
Wieść gminna.....	str. 9
Coraz większe kroczyki.....	str.9

### Bogu na chwałę

Daj się omłócić.....	str. 10
----------------------	---------

### Ocalić od zapomnienia

Architekt Lublina z (.....)	str. 13
-----------------------------	---------

### Ze sportowych aren

Wyprawa po złote runo.....	str.14
----------------------------	--------

### Sanctorum

Drohiczyn nad Bugiem.....	str.15
---------------------------	--------

### Kulturalnie

Czy spłacamy swe długi (.....)	str. 16
--------------------------------	---------

### Z życia szkoły

Bilans PSP.....	str.17
-----------------	--------

### Młode mamy

Mama, babcia? A może (.....)	str.18
------------------------------	--------

### Dla dzieci

Kazio i Tereska.....	str.19
----------------------	--------

### W krzywym zwierciadle

Ballada o pewnym teledysku.....	str.20
---------------------------------	--------





Fot. Bierzmowani z ks. biskupem Markiem Solarczykiem oraz Ks. Proboszczem

**W** czerwcu bieżącego roku odbyło się nasze bierzmowanie, do którego sumiennie przygotowaliśmy się przez długie dwa lata. Przyznamy, że po skończonej uroczystości odetchnęliśmy z ulgą, ponieważ wszystko potoczyło się według naszych oczekiwań. Zanim jednak przystąpiliśmy do sakramentu każdy z nas postawił sobie pytanie: *Czym właściwie jest dla mnie bierzmowanie i jakie łaski może ono wnieść do mojego życia?*

**S**akrament ten ma świadczyć o naszej dojrzałej postawie człowieka wierzącego i pomagać nam świadomie wejść w życie duchowe.

**O**d tego momentu spoczywa na nas odpowiedzialność za swoje życie duchowe i gorliwe pogłębianie wiary. Dzień przyjęcia Ducha Świętego dla wielu może kojarzyć się z obchodami, z powierzchowną otoczką tego duchowego przeżycia. Jednak dla nas jest to przede

wszystkim dzień, w którym stajemy się dorosłymi członkami Kościoła, umacniając się w wierze.

**P**odczas bierzmowania powtarzaliśmy przyrzeczenia, które niegdyś za nas wypowiedali nasi rodzice oraz chrzestni. Teraz, gdy wypowiedaliśmy je świadomie, poczuliśmy się dorosłymi, świadomymi w wierze członkami Kościoła.

Dominika Przyborowska  
Ewa Stojak



Fot. W drodze

**W** sobotę 28 czerwca 2014r. wyruszyła z naszej parafii piesza pielgrzymka do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Wielgolesie. Wymaszerowaliśmy punktualnie o godzinie 9<sup>00</sup>, zaczynając swoją drogę od odśpiewania godzinek ku czci Matki Bożej. Pielgrzymując polecałymi w modlitwach wszystkie sprawy naszych rodzin, naszej parafii, jednocześnie dziękując za dar sakramentu bierzmowania w naszej wspólnotce. W trakcie drogi Ks. Proboszcz

wygłosił krótką katechezę na temat błogosławieństwa i przekleństwa i ich realnego wpływu na nasze życie. Do sanktuarium przybyliśmy o godz. 14<sup>30</sup>, gdzie zostaliśmy przywitani przez kustosa ks. Arkadiusza Rakoczego. Uczestniczyliśmy we Mszy Św. dziękując za pielgrzymowanie, ofiarując je we wszystkich przyniesionych do Matki Najświętszej intencjach. Obejrzelśmy cudowne miejsce z „sosną zjawienia” oraz źródło z uzdrawiającą wodą. Duchowo

wzmocnieni, udaliśmy się na przygotowane dla nas ognisko. Po wspólnym posiłku, nieco zmęczeni, ale szczęśliwi powróciliśmy busami do Grzebowilka. Pielgrzymowaliśmy w grupie 53 osób wraz z zaprzęgiem.

**W**dzięczni za łaskę pielgrzymowania, mamy nadzieję, że w przyszłości uda się ją powtórzyć.

Angelika i Grzegorz Dziugiel

# PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Dnia 5.08.2014 o godz 6<sup>45</sup> dołączyliśmy z miejscowości Grzebowilk do pielgrzymki łomżyńskiej, do grupy czerwono-zielonej z Ostrołęki.

Ważniejsze miejscowości, przez które przechodziła pielgrzymka to Kołbiel, Góra Kalwaria, Warka, Białobrzegi, Żuraw. Pierwsze odcinki trasy szło się spokojnie. Z naszej grupy pielgrzymi szli już piąty dzień.

Wybierając się na pielgrzymkę każdy robi różne postanowienia. Jednym z wielu moich postanowień było podziękowanie najukochańszej Matce za wytrzymanie roku bez papierosa (postanowiłem nie palić na poprzedniej pielgrzymce).

Dzień pielgrzymy wygląda następująco: pobudka o godz. 5<sup>00</sup>, wymarsz w trasę na pierwszy odcinek o godz. 6<sup>00</sup>. Dziennie jest przeważnie pięć odcinków i pokonuje się około 35 km. Gdy Msza Św. odbywa się w ciągu dnia w kościele, wtedy na nocleg przychodzi się ok. godz. 18<sup>00</sup>, gdy jest Msza Św. na noclegu przychodzi się ok. godz. 16<sup>30</sup>. Wtedy Msza Św. jest o godz. 20<sup>00</sup>. Codziennie jest apel o godz. 21<sup>00</sup>. Podczas dnia odmawiana jest modlitwa poranna, godziniki, różaniec, koronka do Miłosierdzia

Bożego. Codziennie jest nauka jak na rekolekcjach, w wolnym czasie śpiewane są pieśni.

W pielgrzymce łomżyńskiej idzie bardzo dużo nastolatków. Niejednokrotnie po Mszy Św. młodzież tańczyła przed kościołem. Obawiam się, że gdyby nie nakaz ciszy nocnej o godz. 22<sup>00</sup> tańce te przedłużałyby się i do północy. Nieraz zastanawiam się skąd ta młodzież ma taki zapał i siłę do płasów po tak ciężkim dniu wędrówki.

Chodziliśmy do punktu medycznego z obolałymi nogami. Rany jakie widziałem u pielgrzymów niejednokrotnie są nie do opisania. Z jakimi ranami ludzie idą, co ich skłania do takiego wysiłku – trudno mi o tym mówić. Po nawilżeniu stóp olejem z wapnem i mając widok ludzkich odcisków i ran stawaliśmy do dalszej pielgrzymki jak młodzi.

W tym roku dokuczały nam bardzo komary. Noce były chłodne. Trudno nie wspomnieć o wstawaniu i marszu podczas deszczu. Skąd ta siła, ten duch i wiara u ludzi? Jedną noc spaliśmy w garażu przy mieszkaniu. Nic w tym dziwnego, bo bardzo dużo ludzi śpi w domach, ale

w rozmowie z gospodarzami stwierdziłem, że rodzina ta żyje bardzo skromnie, a ma wyrzuty, że nie przyciąga więcej pielgrzymów do siebie. Było nas ok. 15 osób. Na całym szlaku jeden kościół był dla nas zamknięty z uwagi na zaistniałą kradzież.

Ostatni nocleg spędziliśmy w Żurawiu. Był tam piękny kościół, obok duży plac namiotowy. Plebania też była udostępniona dla pielgrzymów. Z noclegu wyszliśmy dopiero o godz. 10<sup>15</sup>. W aleje przed Klasztor Jasnogórski weszliśmy około godz. 18<sup>00</sup>. Uczucia jakiego człowiek doznaje będąc w alejach nie próbuję opisać, bo nie jestem w stanie – to naprawdę trzeba przeżyć. Mszę Św. mieliśmy w kaplicy pw. Najświętszej Maryi Panny o godz. 20<sup>00</sup>. O 21<sup>00</sup> był apel. Po apelu nie można było wyjść z klasztoru z powodu ulewy.

Rozmawiałem z pielgrzymami z Starachowic. Oni mieli Mszę Świętą na Wałach. Przemoknięci, stwierdzili, że my byliśmy szczęściarzami – nic się nie pomylili. Mimo zmęczenia my naprawdę byliśmy szczęśliwi. Tak pomyślnie zakończyła się nasza pielgrzymka.

D. i A. Kot

## Już niedługo „Wielka Tereźjada”...

Wielkimi krokami zbliża się miesiąc październik, a wraz z nim wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus (1 października). W tym roku pragniemy w szczególny sposób oddać Jej cześć. Dlatego już dziś zaplanujemy swój czas, aby móc uczestniczyć 5 października w „Tereźjadzie”.

Teresin i kaplica z relikwiami św. Tereski jest bardzo ważnym miejscem dla naszej parafii. Dlatego zwieńczeniem naszych modlitw za wstawiennictwem św. Tereski będzie procesja „Wszystkich Świętych” z kościoła parafialnego w Grzebowilku do kaplicy w Teresinie. Odbędzie się ona w niedzielę 5 października. W czasie przejścia będziemy mogli przybliżyć sobie postać naszej Świętej oglądając

plenerową inscenizację poświęconą Jej życiu. W kaplicy po dziękczynnym nabożeństwie i błogosławieństwie relikwiami, udamy się do remizy na drugą część kulturalno - społeczną. Wtedy także odbędzie się premiera kręconego przez nas teledysku. Ten dzień, mamy nadzieję, będzie prawdziwym świętem dla naszej społeczności. Poznamy, przypomniemy sobie zyciorys św. Teresy, która z pewnością wstawia się za nami. Obejrzymy wspaniałe odnowioną kaplicę, zobaczymy rezultaty naszej wspólnej pracy nad próbą ocalenia od zapomnienia barw naszego folkloru. Już dziś serdecznie zapraszamy wszystkich do uczestniczenia w tym wydarzeniu.

Stowarzyszenie Przyjaciół Grzebowilka

## NOWA ELEWACJA



W ostatnich dniach sierpnia grupa naszych parafian podjęła się położenia nowej elewacji na parafialnym budynku gospodarczym. Efekty ich pracy można już podziwiać. Oto lista osób zaangażowanych w odnawianiu elewacji: **Sławomir Gozdołek** - kierujący pracami, **Andrzej Czajka**, **Mirosław Michalski**, **Paweł Rogowski**, **Kinga Gozdołek**, **Piotr Przyborowski** i **Michał Deklerck**. Wszystkim im, za ich wysiłek i poświęcenie swojego czasu - **serdecznie dziękujemy**.

Redakcja

# DOM BOŻY DO POZNANIA

## EFEKT PRAC MALARSKICH

**W** piątkowe popołudnie w Święto Matki Bożej Zielnej odwiedził mój dom rodzinny pan Piotr Szydłowski z pomysłem, który brzmiał: czy ogarnie pani artykuł o malowaniu kościoła? Pierwsze moje pytanie: jaka forma, na kiedy? Pan Piotr: przeprowadzi pani wywiad z tatą. Moją pierwszą reakcją było pytanie o zgodę: tato, czy zgodzisz się na upublicznioną rozmowę? Padła pozytywna odpowiedź. Potraktowałam to jak polecenie służbowe – ogarnę temat. Korzystając ze świątecznej atmosfery w domu przeszłam do czynu. Zapraszam na owoc wywiadu córki z ojcem na tematy fachowe, i nie tylko.

**Anna Witek:** Tato wiesz, że cię podziwiam i szanuję za to, że jesteś wytrwała i dobry w tym co robisz. Nie jeden remont w życiu przeprowadziliśmy, więc wiem. Na początek kobiece pytanie: jaki jest twój ulubiony kolor?

**Wiesław Witek:** Mój ulubiony kolor to zielony, kojarzy mi się z wiosną, radość cią i życiem.

**A.W.:** Tato, zaskoczyłeś mnie szybkością i głębią odpowiedzi, ja jestem na drodze odkrywania kolorów, ale czuję że to nie będzie jeden (śmiej). Tato, a jak się rozpoczęła twoja historia z malowaniem? Dlaczego wybrałeś ten zawód?

**W.W.:** W latach kawalerskich robiłem remont w domu. Pamiętam, malowałem jeszcze wapnem. Po odnowieniu mieszkania odwiedziła nas moja nauczycielka, i powiedziała: *Wiesiek, ty zostaniesz malarzem* - i tak się zaczęło.

**A.W.:** Jak pytali mnie w szkole, czym zajmują się moi rodzice mówiłam - mój tata jest malarzem i dodawałam „ściennym”, teraz dodałabym – i z pasji ogrodnikiem. Jesteś duszą artysty, który lubi coś stworzyć, a w tym ład i porządek.

**W.W.:** Więc tak mnie córko spostrzegasz, hmmm... Tak. Lubię przesażać, przyciąć, czyli nadać kształt, w rozwoju rośliny. Bliscy nie mają problemu co mi ofiarować w prezencie - roślina jest zawsze ok. Wszystkie

się przyjmują (śmiej). Lubię porządek, tylko trudniej jest mi go utrzymać, sama wiesz. Malarzem obrazów może zostać mój wnusio Filipek, który w wieku dziesięciu miesięcy wykonał swój pierwszy rysunek - narysował w dwóch kolorach zielonym i czerwonym literę przypominająca „Z” jak Zorro.

**A.W.:** Ja jako Jego matka Chrzestna wierzę, że to literka „Z” jak Zbawiony.

Zaduma

**A.W.:** Cisza wprowadziła nas do tematu głównego czyli remontu świątyni, gdzie mieszka Zbawiciel Jezus Chrystus. Wiem z opowieści, że ś.p. dziadek Stanisław i Ty jesteście od początku historii budowy kościoła w Grzebowilku, dzięki temu wiesz jakiej techniki malowania użyć.

**W.W.:** Tak, z dziadkiem pracowaliśmy przy budowie, jak i wielu innych parafian. Szczegóły dotyczące doboru koloru i jakości farby omówione były z panem Kotem, fachowcem w dziedzinie nadzoru budowlanego.

**A.W.:** Czyli jak pozwolenie zostało wydane to można było rozpocząć prace remontowe. Proszę opowiedz, jak przebiegała praca odnawiania

świątyni w lipcowe dni. Kto był pomysłodawcą, organizatorem, motywatorem kierującym całym przedsięwzięciem.

**W.W.:** Pracę rozpocząłem na prośbę gospodarza parafii Ks. Proboszcza Tadeusza, któremu dziękuję za wsparcie duchowe, zainteresowanie i troskę, byśmy mieli co pić - chodzi o wodę (śmiej). Dziękuję ochotnikom, którzy przygotowali dzień wcześniej świątynię, by w poniedziałek od razu rozpocząć prace właściwe. Dziękuję panu Adamowi Wiącek



Fot. Sprzątanie po remoncie

# OAZA RODZIN I STOPNIA

## CZYLI REKOLEKcje DOMOWEGO KOŚCIOŁA

za udostępnienie rusztowań (ułatwiło to pracę) szybką organizację i dostawę materiałów do malowania - na telefon „Brak farby!” w trybie ekspresowym farba się pojawiła. Dziękuję za harmonijną współpracę i wytrwałość ochotnikom, którzy razem ze mną pomagali w pracach malarskich, czyli panu Piotrowi Przyborowskiemu, panu Kazimierzowi (Józefowi) Duszczyk, panu Witoldowi Woźniak z Grzebowilka i panu Witoldowi Woźniak z koloni Rudzienkowskich.

**A.W.:** Kiedy tato oddałeś klucze do świątyni, by mogła wejść ekipa sprzątająca, stylistów i dekoratorów?

**W.W.:** Prace skończyliśmy w czwartek po południu. Wiadomo mi, że ekipa po nas była mała, ale zgrana i zapalona do pracy, by doprowadzić świątynię do porządku na niedzielę.

**A.W.:** Tato pozwól, że ja podzielę się swoimi spostrzeżeniami wyglądu Domu Bożego. Gdy gospodarzem parafii był ks. Przemysław Ludwiczak, zadał mi pytanie: gdzie bym chciała mieszkać? Wtedy przechodziłam okres buntu, więc pomyślałam „wszędzie, byle nie w Grzebowilku”. Teraz odkryłam, że jest to moje miejsce na ziemi, dom rodzinny we wsi Grzebowilka i parafia św. Kazimierza Królewicza. Świątynia jest dla mnie bardzo wymowna i symboliczna, dzięki witrażom tajemnicy światła, które zostały ustanowione przez papieża Polaka Jana Pawła II. Chrzczenie, Wesele w Kanie Galilejskiej, Głoszenie Królestwa i nawoływanie do nawrócenia, Przemienienie na Górze Tabor, Ustanowienie Eucharystii. To szkoła jak odkryć światło Jezusa Chrystusa w sobie. Rozpoczął się nowy rok szkolny więc do „pracy rodacy”. Ja zaczynam.

**E**fekt prac malarskich świątyni może wydawać się niezauważalny (gdyż są te same kolory) natomiast remont w relacji ojciec – córka nabrał kolorów. Dziękuję panu Piotrowi Szydłowskiemu za wyzwanie napisania artykułu.

Anna Witek



Fot. Wszyscy razem tworzyliśmy pokazną rodzinę

**M**oże niektórzy pamiętają wizytę duszpasterską ks. Tadeusza, w czasie której ksiądz namawiał małżeństwa, aby zastanowili się nad wstąpieniem do kręgów Domowego Kościoła, które miały powstać na terenie naszej parafii. Myślę, że większość z nas zastanawiała się co to właściwie jest Domowy Kościół, na czym polegają spotkania małżeństw w kręgach. Niektórzy jednak, pomimo różnych wątpliwości zdecydowali się na wstąpienie do niego i obecnie na terenie naszej parafii istnieją dwa kręgi. Domowy Kościół jest małżeńsko - rodzinnym ruchem świeckim w Kościele, działającym w ramach Ruchu Światło-Życie. Pomaga małżonkom sakramentalnym czerpać z łaski i mocy sakramentu małżeństwa, uczy jak żyć tym sakramentem i celebrować go przez całe życie. Łączy on charyzmaty Ruchu Światło - Życie i międzynarodowego ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre - Dame. Domowy Kościół zwraca szczególną uwagę na duchowość małżeńską, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. Duchowość małżeńska jest realizowana poprzez przyjęcie tzw. zobowiązań – darów; jednym z nich jest uczestnictwo w rekolekcjach formacyjnych. W związku z tym, pomimo tak krótkiej obecności w Domowym Kościele, dwa małżeństwa z I kręgu zdecydowały się wziąć udział w takich rekolekcjach.

Oto relacja jednej z uczestniczek:

**D**nia 15 lipca, po południu wyruszyliśmy w drogę, dosyć daleką, do Korbielowa (tuż przy granicy słowackiej). Nie wiedzieliśmy jeszcze co nas czeka. Około 19<sup>00</sup> byliśmy na miejscu, gdzie zostaliśmy bardzo miło przywitani. Mogliśmy zjeść kolację i rozpakować się, aby o godz. 20<sup>00</sup> uczestniczyć we Mszy Św. Rekolekcje trwały 15 dni i opierały się na przeżywaniu tajemnic Różańca Św. Każdego dnia przeżywaliśmy inną tajemnicę, od Zwiastowania poczynając, na Ukoronowaniu NMP kończąc. Każdy dzień był wypełniony różnymi zajęciami, choć nie brakowało również czasu tylko dla rodziny. Nasz dzień rozpoczynał się o godz. 7.45 Jutrznia, po czym było śniadanie, a następnie rozmowy ewangelizacyjne w kręgach. Spotkania te pozwalały lepiej zrozumieć Pismo Święte, ale również były okazją do dzielenia się życiem. Jeżeli spotkanie się nie przeciągnęło, to była szansa na wypicie kawy; w innym razie trzeba było iść bez kawy na „szkołę śpiewu”, gdzie ćwiczyliśmy pieśni na Mszę Św. Gdy wszystko było przećwiczone należało odebrać dzieci, które w czasie spotkań rodziców były pod opieką Diakonii Wychowawczej. Niestety, nie wszystkie chętnie zostawały, szczególnie te młodsze, więc często spotkania małżonków przekształcały się w spotkania rodzin. Po krótkim

przygotowaniu udawaliśmy się na Mszę Świętą, w czasie której często trzeba się było mocno wsłuchiwać, aby usłyszeć słowa ojca Konrada, wśród wszechobecnego płaczu i śmiechu dzieci. Kolejnym punktem naszego programu była szkoła życia, w czasie której poruszane były takie sprawy jak: wychowanie dzieci, hierarchia wartości w rodzinie, współżycie małżeńskie, dialog małżeński czy krucjata wyzwolenia. Większość poruszanych tematów była bardzo ciekawa. Godz. 13<sup>30</sup> to czas obiadu, a po obiedzie trzy i pół godziny czasu wolnego - gry w piłkę, spacerów nad strumyk, rozmowy, pranie lub spanie, co kto wolał. O 17<sup>30</sup> rozpoczęła się „szkoła modlitwy” Jak sama nazwa wskazuje uczyliśmy się jak

się modlić, słuchaliśmy świadectw innych, po czym następowało 15 minutowe indywidualne spotkanie z Panem Bogiem, tzw. Namiot Spotkania, w czasie którego staraliśmy się wsłuchać się w to co Bóg chce nam dzisiaj powiedzieć. O 18<sup>30</sup> nadchodził czas na kolację, po której był pogodny lub filmowy wieczór w zależności od pogody, bądź inne atrakcje, jak np. jasełka w wykonaniu dzieci czy też spotkania z arcybiskupem łódzkim Markiem Jędraszewskim. Nie wszystkie dni wyglądały tak samo. Prawie każdy dzień przynosił coś wyjątkowego, poczynając od dnia czwartego kiedy to po całodziennym przygotowaniu następował akt przyjęcia Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Kolejnym poruszającym momentem była dwudziestominutowa adoracja Pana Jezusa - tylko ja, mój mąż i Pan Jezus - niezapomniane przeżycie. Mogliśmy uczestniczyć również w Drodze Krzyżowej, nieść krzyż oraz słuchać bardzo wzruszających rozważań. Ważnym elementem rekolekcji był sakrament pojednania, nie w konfesjonale,

ale twarzą w twarz z księdzem. Przedostatniego dnia czekało nas kolejne ważne wydarzenie, a mianowicie modlitwa wstawiennicza ojca Konrada. Każde małżeństwo polecało swoje intencje ojcu, po czym ojciec, kładąc na małżonków swe ręce modlił się nad nimi. Nadszedł ostatni dzień, też nie bez niespodzianek. Po śniadaniu była godzina świadectw, w czasie której każdy dzielił się ze wspólnotą swoimi przeżyciami, szczególnymi łaskami, darami Ducha Świętego. Często świadectwom tym towarzyszył płacz i wzruszenie. Każde małżeństwo było wdzięczne Bogu, że mogło uczestniczyć w tych rekolekcjach, że mogło tu być, poznać tych wszystkich ludzi. Ale to jeszcze nie koniec. Punkt kulminacyjny ostatniego dnia to Msza Święta, w czasie której nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Każde małżeństwo indywidualnie podchodziło do ojca i wypowiadało jeszcze raz patrząc sobie w oczy słowa przysięgi małżeńskiej. Łzy poleciały niejednej i niejednemu z nas. Jeszcze tylko kilka zdjęć, uroczysta kolacja, a dla wytrwałych dyskoteka, ognisko i powrót do domu z naładowanymi akumulatorami na następny rok.

Monika Zgódka

Archiwum prywatne



Fot. W czasie wolnym można było się zrelaksować

## ŚWIADECTWO MOJEJ WIARY

Mimo wielu wahań zdecydowałam się wyjechać tuż po swoim bierzmowaniu na 1<sup>o</sup>ONŻ rekolekcji oazowych, które oficjalnie nazywały się „Szkołą Latania” z uwagi na to, że właśnie w Kłodnem uczyliśmy się wzbijać w przestworza. Trud był tylko pozorny. Do wzięcia udziału w tych wartościowych rekolekcjach namówił mnie nasz proboszcz, któremu zależało byśmy odkryli działanie Boga w naszym życiu. Na początku byłam negatywnie nastawiona i myślałam, że ten wyjazd to tylko nowe doświadczenie, które na pewno nic nowego nie wniesie do mojego życia. Na szczęście się myliłam. Chociaż każdy dzień wyglądał tak samo, nie popadał w rutynę.

Codziennie przeżywałam pojedyncze fragmenty Pisma Świętego, nauczyłam się interpretować Słowo Boże i przekładać je na różne sytuacje ze swojego życia.

Z planu dnia wcale nie wynikało, że modlitwa trwa 24h. Nasz dzień składał się z Jutrznii(modlitwy porannej), modlitwy przed posiłkiem i po nim.

Codziennie uczęszczaliśmy do pobliskiej kaplicy na Mszę Świętą, podczas której każdy miał okazję czynić postugę. Aby dobrze przeżyć rekolekcje należy bowiem intensywnie się w nie angażować, by zaowocowały obficie.

Wieczorami udawaliśmy się ponownie do kaplicy na modlitwę wieczorną, na której modliliśmy się spontanicznie, a wcześniej słuchaliśmy konferencji księdza, który razem z nami uczestniczył w rekolekcjach.

W ostatnim tygodniu „Szkoły Latania” doznałam pewnej przemiany duchowej. Uświadomiłam sobie jak bardzo Bóg mnie kocha, bo ma dla mnie wiele łask i wspaniały plan. Urzekła mnie bowiem modlitwa wstawiennicza, podczas której podeszłam do grupy animatorów, którym przedstawiłam intencję w jakiej chciałabym, żeby się pomodlili. Klęcząc w stronę krzyża animatorzy modlili się w mojej intencji i trzymali dłonie na moich ramionach - dziękowali Bogu za mnie.

Atmosfera w kaplicy była nie do opisanania; dzięki niej mogłam bardziej przeżyć modlitwę do Boga.

Okna były pootwierane na oścież, a światła skupiały promienie na ołtarz. W tle panującej ciszy w jakiej wszyscy zgromadzeni modliliśmy się do Ojca słychać było spokojny szelest liści i strumyczek przepływający tuż przy kaplicy, który nadawał mi świadomość, że Pan jest blisko.

Kiedy odchodziłam od animatorów łyzy popłynęły mi ze wzruszenia. Jeden z nich podszedł do mnie i wręczył mi karteczkę z krótkim fragmentem Pisma Świętego. Był to fragment z Ewangelii Św. Jana 21,15-19. Dotknęły mnie w nim słowa: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham”. Uklękłam jak najbliżej

ołtarza i patrząc na Jezusa na krzyżu powtarzałam te słowa z uśmiechem na twarzy. Wiedziałam, że Chrystus jest obok mnie i przemienił moje łyzy w uśmiech. To było coś niezwykłego. Zrozumiałam, że modlitwa to wielki dar jaki otrzymaliśmy od Boga.

Uświadomiłam sobie w tym momencie, że muszę więcej czasu poświęcać na modlitwę i nie odkładać jej na czas późniejszy, ani nie wmawiać sobie, że nie mam na nią czasu. Czas na krótką modlitwę jest zawsze, wtedy tylko kiedy chcemy, żeby był.

Istotną rzeczą na rekolekcjach było to, że odcięłam się od świata cywilizacji i zaczęłam rozumieć, że Bóg objawia nam się w przyrodzie, którą sam stworzył. Zaraz po powrocie do domu zapragnęłam, by Matka Boska

czuwała przy mnie nieustannie, dlatego postanowiłam przyjąć szkaplerz, który będzie mnie chronił przed wszelkimi rozproszeniami.

Nie mogłam doczekać się codziennej nowenny do Matki Bożej. Gdybym nie pojechała na te wartościowe rekolekcje, nie doznałabym takiej przemiany duchowej i wzmocnienia swojej wiary. Nauczyłam się wielu wskazówek jak żyć w pełni radości Bożej oraz jak dbać o swoje relacje z Ojcem.

To On, dzięki tym rekolekcjom otworzył mi oczy, bym mogła ujrzeć Jego twarz i to On nauczył mnie słuchać i głosić Jego słowo.

**Za to chwała Panu.**

Uczestniczka  
rekolekcji oazowych



Archiwum Redakcji

Tegoroczne lato wyjątkowo długo rozpieszczało piękną pogodą i tym samym dawało możliwość aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu. Dzieci, które spędzały czas wolny w domu miały okazję w dniach od 4 do 8 sierpnia uczestniczyć w *Wesołych Wakacjach* zorganizowanych w naszej parafii. W tym roku chętnych było 16 dzieci w wieku od 5 do 12 lat.

Każdy dzień dostarczał dzieciom wiele atrakcji, doświadczeń i emocji. Pierwszy dzień rozpoczęliśmy wspólną Mszą Świętą. Następnie dziewczynki przeniosły się w świat wyobraźni i miały okazję stworzyć własną biżuterię dla mamy, cioci, babci. Musimy przyznać, że znakomicie poradziły sobie z tym zadaniem. Chłopcy w tym czasie wykonali łuki

i strzały. W kolejnych dniach odbył się wyjazd do „Julianówki” oraz na basen do Mińska Mazowieckiego. Po wodnym szaleństwie udaliśmy się do pizzerii. Dzieci miały również okazję sprawdzić się w zajęciach artystycznych, podczas których wyrzeźbiły piękne medale. Niesamowitych wrażeń dostarczyła im również przejażdżka na kucyku. Dzieci przygotowały również małe przedstawienie teatralne dla rodziców, wkładając wiele wysiłku w wykonanie strojów i dekoracji.

Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie i opiekę nad dziećmi podczas *Wesołych Wakacji*. Był to bardzo mile i ciekawie spędzony czas.

Ewelina Wilk

## FIO w Grzebowilku

FIO Mazowsze Lokalnie jest programem wsparcia dla młodych organizacji pozarządowych, grup nieformalnych i samopomocowych działających na terenie województwa mazowieckiego. W 2014 roku budżet przeznaczony na dotacje wyniósł 603 000 zł, a maksymalna wartość dotacji to 5000 zł.

Stowarzyszenie Przyjaciół Grzebowilka włączyło się w projekt FIO. Kampania Ambasadorów FIO z Grzebowilka skłoniła aż 10 grup nieformalnych z naszej miejscowości do złożenia wniosków na różne cele społeczne.

W sumie do centrali wpłynęło 702 wniosków, z czego pierwszy etap oceny przeszło 665 wniosków.

Wszystkie projekty z naszej miejscowości zostały zakwalifikowane do drugiej oceny. Niestety środków wystarczyło dla 141 wnioskodawców. Z Grzebowilka zaakceptowano wniosek pt. „Nie szkoda czasu na sprzątanie lasu”.

Podsumowując, termin sprzątania i mającego się odbyć z tej okazji wielkiego grilla zostanie wkrótce podany na tablicach ogłoszeniowych.

Redakcja





## Wieść gminna

Koniec wakacji jest zawsze tym okresem kiedy w Gminie dominuje temat szkół, dla których jest ona organem prowadzącym. Nie inaczej było w tym roku. Podczas ostatniego posiedzenia połączonych komisji Rady Gminy, szeroko dyskutowano nad kondycją finansową naszych placówek edukacyjnych. Okazuje się, że w porównaniu do ubiegłego roku nie nastąpiła poprawa i w dalszym ciągu należy wykazać daleko idącą ostrożność w wydatkowaniu pieniędzy przeznaczonych na oświatę. Coraz bardziej kurczą się obszary, w których dyrektorki placówek mogą znaleźć jakiegokolwiek oszczędności. Należy przypomnieć, że nauczyciele

kolejny rok nie otrzymują dodatku motywacyjnego; ograniczone są również środki na szkolenia i doskonalenie zawodowe. Jest to niebezpieczne zjawisko, gdyż brak rozwoju zawodowego nauczyciela w nowoczesnej szkole oznacza nawet nie stagnację, a regres jego możliwości jako pedagoga. Nauczyciele mają świadomość sytuacji i pomimo trudności, wkładają wiele wysiłku w swój rozwój, tak aby zapewnić uczniom należyty poziom nauczania, godny nowoczesnej szkoły.

Kolejnym tematem poruszonym na połączonych komisjach było sprawozdanie wójta z wykonania budżetu w pierwszej połowie roku. Zgodnie z tym dochody Gminy w pierwszym półroczu osiągnęły wartość 12 199 223 zł, co stanowi 58,01% planowanej w budżecie

wartości, zaś wydatki osiągnęły wysokość 11 457 115 zł czyli 51,12% wydatków zaplanowanych na 2014 rok.

W wydatkach na drugie półrocze przewiduje się sfinansowanie dokończenia budowy chodnika przy ulicy Mińskiej oraz położenie nowej nakładki asfaltowej. Przetarg został rozstrzygnięty na początku sierpnia, zaś realizacja inwestycji miała się rozpocząć pod koniec miesiąca. Jednak wszystko wskazuje na to, że jakichkolwiek prac doczekamy się dopiero we wrześniu.

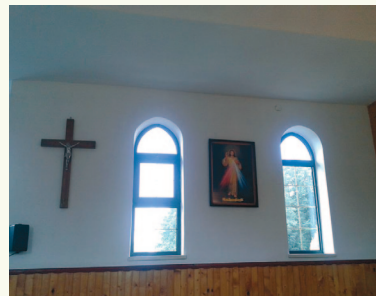
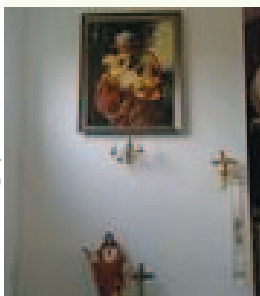
Do końca kadencji pozostało niewiele czasu. Został ogłoszony termin wyborów samorządowych, które mają się odbyć 16 listopada tego roku.

Witold Sokół

## ŻYCIE TERESINA STRESZCZA PAULINA

### Coraz większe kroczki

Archiwum prywatne



W ostatnim numerze naszego miesięcznika, czytelnicy mogli dowiedzieć się, jakie prace remontowe rozpoczęły się w Teresinie. Obiecałam też, że będę na bieżąco informować państwa o działaniach w naszej malowniczej wiosce. I dzieje się! Prace remontowe w kaplicy dobiegły końca i efekt jest oszałamiający, w kaplicy jest widno, czysto i przejrzyste. Ogrom pracy, jaki włożyli mieszkańcy zachwyca oko i raduje serce wszystkich tych, którzy pobożnie uczęszczają na Mszę Świętą w każdą niedzielę o 9<sup>30</sup>. To wcale nie koniec. Kolejną bardzo istotną zmianą, jaka powoli pojawia się

w naszej kaplicy są nowe ławki. Pierwsze, duże, wygodne i piękne ławki z klęcznikami, które wykonuje nie kto inny, jak nasz najlepszy cieśla – sołtys wsi Grzegorz Sibilski. Ich estetyczny wygląd ma na celu nie tylko poprawić wizualne wrażenie, ale głównie służyć mieszkańcom, którzy w ciszy i skupieniu mogą oddać się modlitwie, bez przesuwania i szurania krzesłami. Ławki zostaną wykonane z drzew, które zostały wycięte przez mieszkańców wsi. Kolejną ważną sprawą jest fakt, że nasza młoda i prężnie działająca OSP Teresin otrzymała nowy wóz strażacki od Gminy Kołbiel. Jest to samochód marki

Ford Transit. Niestety podlega on pewnym pracom remontowym. Został już wymieniony silnik, teraz auto będzie poddane pracom blacharskim, ale już wkrót-

ce będzie można zobaczyć przejazd naszych strażaków swoim nowym wozem. Co prawda mam nadzieję, że wyjazdy naszej straży ograniczą się tylko do wyjazdów czysto reprezentacyjnych na imprezy okolicznościowe, ponieważ nie życzę im interwencji gaśniczych, ale na pewno ze wszystkim sobie poradzą. Tak, więc kochani czytelnicy, dzieje się, o dzieje się. I to bardzo dobrze, bo dzięki temu ja mam o czym pisać, wy o czym mówić, a zaangażowani mieszkańcy co robić. Do następnego numeru.

Paulina Grzegorzka



## DAJ SIĘ OMŁÓCIĆ!!!

**P**otrząsam głową i myślę, że tego jeszcze nie było! Młodzież zaś by powiedziała, że tego jeszcze nie grali! Ani nie było, ani nie grali, bo po raz pierwszy w naszej parafii został nakręcony teledysk! Jeszcze zimą rzucono ziarnko pomysłu na projekt „Omłóc mnie Panie”. Pomysł odleżał, trochę obumarł, podsycany co jakiś czas drobnymi promykami wiary w szansę na realizację. Wreszcie przyszedł lipiec, gorące wyczekiwane lato i bum. „Omłóc mnie Panie” dorosło i dojrzało jak dorodne kłosa. Ale po co? Ale dlaczego? I to młócenie, taki stary niemodny zwrot. Aby zrozumieć idę i cele projektu, wybrałam się w małą podróż w przeszłość. O co chodzi z tym rolnictwem, folklorem, a na dokładkę ewangelizację przez młócenie?

### Rolnik- zawód nie zawód

**D**ziś już prawie żadne dziecko nie biegnie po lekcjach pomóc rodzicom lub dziadkom przy sianokosach. Jesienią ziemniaki po prostu kupuje się w sklepie, a ciuk, sierp czy saszek to słowa- zagadki dobre dla szarady. Nie chcę tu zarzucać ignorancji dzisiejszej młodzieży wobec pracy rolników. Struktura małych miejscowości w ciągu ostatnich 10-20 lat po

prostu się zmieniła. Przeobrażenia nie ominęły również naszej okolicy. Powoli zanikł jej rolniczy charakter.

**N**ie ma już tak wielu gospodarstw, na ulicy częściej spotkamy psa na smyczy niż krowę z cielakiem. Pokolenie, które wychowało się jeszcze jak to mówiono „na roli” z rozrównieniem wspomina czasy kiedy jedyne utrzymanie dawała Matka Ziemia. Niestety dziś często zapominamy jak

niełasce kaprysów pogody. Od świtu do zmierzchu z głową pełną trosk o plony i zbiory. Rolnik to jednocześnie ogrodnik, matematyk, a nie rzadko także weterynarz. Tylko kto uprawiał ziemię wie ile trzeba wysiłku i poświęcenia, aby na stole znalazł się chleb, nie mówiąc już o mleku i schabowym. To prawda, że teraz wszystko robią maszyny. I mleko i chleb mamy na wyciągnięcie ręki. U maszyny nigdy jednak nie zobaczymy takiej miłości i szacunku do ziemi. Maszynie nie spojrzymy w oczy pełne łez, gdy zachoruje koń i nie porównamy jej do zmęczonej, spoconej, ale promiennej twarzy rolnika po zakończonych żniwach. Praca chłopca to coś więcej niż zawód wykonywany z pokolenia na pokolenie. To wiedza, mądrość i szacunek, połączone z rzemiosłem i praktyką zdobywaną przez lata ciężkiej, ale wdzięcznej pracy, z której płynie tak ogromna miłość do oddanej nam ziemi.



Praca rolnika była i jest bardzo ciężka. A gdy przeniesiemy się siedemdziesiąt lat wstecz, zobaczymy jak silny musiał być przeciętny mężczyzna, aby ziarno przyniosło plon obfity. Głowa na karku, silne ręce i proste narzędzia to wszystko czym dysponował. I na święta mama wołała Jasia, żeby przyniósł mięso na obiad. Nie z lodówki, ale z beczki, którą tato po świniobiciu umieścił w ziemiance.

### Na co komu pasiaście spódnice

Nie, nie mam zamiaru pominąć kobiet. Były tak samo silne i pracowite jak mężczyźni. Jak mówiono: dobrze, że w nocy powiła dziecko to rano będzie mogła wydoić krowy. Kobiety były silne, musiały być silne. Rosół zechciały dzieci na obiad w niedzielę. I pani Marianna łapie kure, obcina głowę, opala, skubie i patroszy. Obrządek, dzieci, dom. Wieczorem zapaliła lampę i czytała dzieciom Rycerza Niepokalanej, po czym zacerowała dziesiątki starych pończoch. A jakie te kobiety były piękne. Tak, były piękne! Piękno mojej prababci to nie talia osy i śnieżnobiały uśmiech. To rumieniec na twarzy i błysk w oku. I zawsze miłość do Boga, ludzi i ziemi. Idealizuję? Gdy widzę kobietę ubraną w białą, lnianą koszulę, sorc, zapaskę z opadającą na ramionach szalinówką, to nawet na starych fotografiach widzę tysiące kolorów. Len, wełna czy żywe barwy pasiastych spódnic chcą mi opowiedzieć o przywiązaniu do ziemi, o miłości do niej. Taki widok: stary drewniany krzyż, jarzębina, na ławeczce ze starymi książeczkami siedzą wiejskie kobiety w pasiastych spódnicach z czerwonymi koralami na zmęczonej szyi. Czy to nie piękno...?

### Warto wracać do korzeni

Po co wracać do odległych, trudnych czasów i ciężkiej pracy. Wspominać znoje i troski pradziadków, jak i teraz życie nie jest sielanką. Bo to są nasze korzenie. Bo tu żyjemy. Nasi przodkowie często ledwo wiążąc koniec z końcem pracowali nie tylko dla zapewnienia bytu. Pracowali, bo kochali ziemię, bo ich ojcowie ją kochali i ich dziadowie ją kochali. Jeszcze kilkanaście lat temu w co



drugiej wiejskiej gminie obchodzą dożynki. Dziś nie organizujemy święta plonów, ale pragniemy uczcić i przypomnieć o tym jak pięknie człowiek potrafi współpracować z Matką Ziemią. Projekt „Omłóc mnie Panie” to przypomnienie piękna i trudu pracy rolnika. Niejako uhonorowanie trudów naszych dziadków i ojców. Warto wracać pamięcią do korzeni, do tego co ukształtowało nasze rodziny. Bez zrozumienia przeszłości nie zbudujemy przyszłości.

### Proste jak budowa cepa

Wróćmy jeszcze do rzeczywistości sprzed kilkudziesięciu lat. Wiem już, że warto i trzeba promować folklor, ale to młócenie i to cepem? I jak to znajdzie miejsce w muzyce chrześcijańskiej. Krótko mówiąc: co młócenie ma do Pana

Boga? Była to jedna z wielu czynności, które gospodarz wykonywał ręcznie. Dla jeszcze niewtajemniczonych młócenie to oddzielanie ziaren od kłosów. Cep - urządzenie rolnicze, zbudowane z dwóch kijów. Jeden krótszy, drugi dłuższy. Bijak i dzierzak połączony rzemieniem lub metalowym przegubem. Równe, porządne uderzenia tak by uzyskać jak najwięcej ziaren, żeby i słoma nadawała się na dach. Harówka - kto młócił w ten sposób ten wie. Cep to żadna konkurencja dla maszyn omłotowych.

Młóćąc cepem obserwujemy dokładnie jak ziarno zostaje oddzielone. Jak nic nie zostaje, jak zboże oddaje wszystko co ma, cały swój owoc po bolesnych uderzeniach. Raz, dwa, raz, dwa, jest kłos, nie ma, zostaje słoma. Omłóc mnie Panie? Czyli, że mam Ci wszystko oddać jak zboże oddaje swoje ziarna na chleb...



## Historia niejednej miłości

**W**racamy już do teraźniejszości. Pojawił się projekt „Omlóć mnie Panie”. *Dróżka* oprócz źródeł pomysłu przyglądała się realizacji tego przedsięwzięcia. Tekst do głównego utworu owiany jest z lekka tajemnicą. Nikt nie potrafił powiedzieć skąd słowa, kto jest autorem. Myślałam, że *Dróżka* jest w stanie ustalić takie informacje. W końcu udało się. Autorka tekstu mówi krótko: Usiadłam, poprosiłam Ducha Świętego o pomoc, otworzyłam Pismo Święte, a tam nic a nic o młóceniu. Ale na pomoc przysłał Księga Psalmów i „tekst się napisał”. Nie będziemy na łamach *Dróżki* zdradzać treści, ale możemy powiedzieć, że wyraża to, czego każdy człowiek w pewnym momencie swojego życia doświadcza.

**F**ilm zaś, który stworzony został na potrzebę uwypuklenia utworu muzycznego jest historią niejednej miłości. Mówi o miłości tej największej - Boga do ludzi, o miłości mężczyzny i kobiety, o miłości rodziców do dzieci i o tej, o której już tak dużo zostało powiedziane, czyli o miłości (pracy) ludzi do ziemi...

**P**ierwsze zdjęcia do teledysku zostały zrealizowane w lipcu, kolejne pod koniec sierpnia. Mnóstwo zaangażowanych osób w napisanie scenariusza, scenografię i kostiumy. Kilkudziesięciu aktorów, koń, motor, kamera i akcja! Zaglądając na plan poczułam unosząc się sielską



Archiwum Redakcji



atmosferę, przerywaną regularnie uderzeniami cepów w klepisko. W żadnym Hollywood nie mają takich mężczyzn do młócenia! Zaś między jednym

a drugim planem zdjęciowym chór dwoił się i troił, aby jak najlepiej wykonać utwór. Słyszeli państwo ostatnio nasilone dźwięki różnych instrumentów. Tak, zespół we dnie i w nocy szlifował każdą nutę. Efektem pracy prawdopodobnie najbardziej oryginalnej ekipy na świecie jest „OMŁÓĆ MNIE PANIE”. Nic dodać, tylko czekać na premierę.

**Z**eby zaostrzyć apetyt czytelników dodam tylko, że ów teledysk będzie częścią płyty, która ukaże się już niebawem. Pozostaje zatem z niecierpliwością czekać i przygotować serca na omlócenie!



Archiwum Redakcji

Emilia Szydłowska

## Architekt Lublina z Grzebowilka

**W kolejnym artykule z naszego cyklu „Ocalić od zapomnienia” przybliżamy sylwetkę Feliksa Łodzia - Bieczyńskiego. Dla większości z nas jest to postać zupełnie nieznaną, a szkoda, gdyż był to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych Grzebowilczan w historii. Dość powiedzieć, że jego nazwiskiem do dziś nazwana jest jedna z ulic w centrum Lublina.**

Feliks Łodzia - Bieczyński był inżynierem wojewódzkim, projektantem ogrodów miejskich i nowych rozwiązań komunikacyjnych miasta Lublina.

Mimo, że do historii Feliks Łodzia - Bieczyński przeszedł jako osoba niezwykle zasłużona dla Lubelszczyzny to urodził się w właśnie w Grzebowilku 8 listopada 1799 roku (według niektórych źródeł 17 listopada 1799 roku).

Jego ojciec, Teofil Bieczyński herbu Łodzia, pułkownik wojsk koronnych, komendant Pragi, po upadku powstania kościuszkowskiego i III rozbiore Polski nabył w 1795 r. dobra Grzebowilk i Iłowiec od Antoniego Rudzieńskiego i osiadł w Grzebowilku wraz z żoną Marcycjaną Markowską. W Grzebowilku Feliks Bieczyński spędził pierwsze lata swojego życia, po czym przeniósł się do Warszawy, gdzie w 1818 r. ukończył szkołę średnią.

Po ukończeniu szkoły średniej studiował budownictwo i miernictwo wyższe na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. W 1820r. został nominowany elewem I klasy przy Komisji Rządowej Przychodów Skarbu. Odbierał praktyki w ekonomii Parczew i Goszczyn. W 1822r. został mianowany elewem II klasy budownictwa lądowego i wodnego, otrzymując jednocześnie etat w Komisji Rządowej Spraw wewnętrznych i Policji. W 1823 roku otrzymał patent na geometrę w Królestwie Polskim.

Od 1826 Feliks Łodzia - Bieczyński na stałe związał się z Lublinem, wtedy został zastępcą inżyniera wojewódzkiego przy Komisji Województwa Lubelskiego, a dwa lata później został inżynierem wojewódzkim. Funkcję tę sprawował aż do emerytury na którą przeszedł 20 czerwca 1862 r.



Fot. Nagrobek Feliksa Bieczyńskiego na cmentarzu rzymsko - katolickim w Lublinie

Okres sprawowania przez niego funkcji inżyniera wojewódzkiego to okres niebywałego rozwoju Lublina. W tym czasie zmieniono główny układ komunikacyjny miasta w oparciu o opracowany przez niego „Plan Miasta Lublina”. Ulice brukowano i oświetlano, powstawały zakłady przemysłowe, przebudowano Podzamcze, zmieniono lokalizację jarmarku.

Obok wprowadzenia nowoczesnych rozwiązań architektonicznych, Bieczyński zasłynął także jako pomysłodawca założenia parku miejskiego urządzonego w stylu angielskim tzw. „Ogrodu Saskiego”, który funkcjonuje do dziś. Ten urodzony w Grzebowilku architekt opracował założenia dla komitetu nadzorującego go wytyczenie parku.

Warto podkreślić, że Feliks Łodzia - Bieczyński brał także czynny udział w powstaniu listopadowym, m.in. sprawował nadzór nad rekrutacją do Gwardii Ruchomych w powiatach województwa lubelskiego. Służył ochotniczo jako podporucznik Lubelskiego Pułku Piechoty z Modlina. Po upadku powstania stracił swoje stanowisko zawodowe,

zdecydował się jednak na złożenie przysięgi carowi, dzięki czemu w grudniu 1831 roku przywrócono go na zajmowane wcześniej stanowiska.

W uznaniu zasług dla miasta i województwa został odznaczony orderem św. Stanisława w 1846 roku i orderem św. Anny w 1856 roku.

Feliks Łodzia - Bieczyński ożenił się z Emilią z domu Koźmian, miał jedną córkę, Izabelę (która w trakcie powstania styczniowego była jedną z bardziej znanych na Lubelszczyźnie łączniczek). Wraz z rodziną mieszkał w Lublinie przy dawnej ulicy Wyztykowskiej (obecnie Peowiaków). Zmarł 13 czerwca 1885 r. w Lublinie.

Mimo, iż Feliks Łodzia - Bieczyński w Grzebowilku spędził tylko dzieciństwo, a całe swoje dojrzałe życie poświęcił Lubelszczyźnie, to jest to postać o której powinniśmy pamiętać i być dumni z jego osiągnięć. Myślę także, że przebywając choćby przejazdem w Lublinie warto odwiedzić jego grób (położony na cmentarzu przy ul. Lipowej kwatery 18c) i oddać cześć jego pamięci.

Albert Zgódko

## WYPRAWA PO ZŁOTE RUNO

**Z**a nami wakacje, a co za tym idzie największe sportowe wydarzenie 2014 roku. Bezapelacyjnie, bowiem za takie **Z**należy uznać rozegrane na przełomie czerwca i lipca na brazylijskich boiskach Mistrzostwa Świata w piłce nożnej. Mundial dobiegł końca, emocje opadły, ale wrażenia z pewnością pozostały. Widzieliśmy niespodzianki, nieoczekiwane powroty do domu i rozczarowania, piękną walkę do ostatnich sekund, cudowne bramki, fantastyczne parady bramkarskie i wiele więcej.

**F**aza grupowa była najciekawszym elementem mistrzostw. To na tym etapie gry doszło do największych niespodzianek. Mundial miał wielu pretendentów do zwycięstwa, lecz kilku z nich wracało do domu nie przechodząc tej fazy rozgrywek, inni mieli się z nim żegnać a grali dalej. W 1/8 finału niespodzianek nie było, bo faworyci nie zawodzili. W ćwierćfinałach nie było już mowy o faworytach. Naprzeciwko siebie stawały dwa równorzędne zespoły. Różnice w grze zacierały się. Skromnym zwycięstwom przyświecał tylko jeden cel - awans. Półfinały bez wątplenia przejdą do historii. Kompromitująca przegrana gospodarzy i awans niedocenianej przez wielu Argentyny. Mecz pocieszenia potwierdził głęboki kryzys Brazylii, a finał zasłużenie na przełomie całego mundialu wygrała reprezentacja Niemiec. Nasi zachodni sąsiedzi dokonali nie lada wyczynu. Nigdy bowiem żaden europejski kraj nie zdołał wygrać mundialu, gdy ten, tak jak obecnie rozgrywany był na kontynencie południowoamerykańskim. W finale w Rio de Janeiro na słynnym stadionie Marakana, reprezentacja Niemiec pokonała po dogrywce 1: 0 zespół Argentyny i po 24 latach oczekiwania, po raz czwarty została najlepszą drużyną globu. Sukcesu drużyny z nad Renu można się było spodziewać. Niemcy w ostatnich czterech wielkich turniejach (Mistrzostwa Świata i Europy) zawsze dochodziły do strefy medalowej, ale nie udawało się im postawić kropki nad „i” czyli tryumfować w finałowym meczu. Teraz w kraju mówiło się otwarcie, że każdy inny wynik niż złoty medal będzie przyjęte jak porażka. Dziennikarze podgrzewali atmosferę pisząc, że dość mają już drugich i trzecich miejsc. Zdawali sobie z tego sprawę również sami piłkarze. Dla niektórych z nich była to ostatnia szansa na zdobycie z reprezentacją tytułu mistrzowskiego. W annałach futbolu zapisał się ponadto urodzony w Opolu, niemiecki piłkarz Miroslav Klose, który strzelając w Brazylii dwie bramki stał się najskuteczniejszym strzelcem w historii Mistrzostw Świata (łącznie 16 goli).

**D**o historii piłki nożnej przejdzie również blamaż Brazylijczyków w półfinale. „Niemiecka maszyna” nie pozostawiła kamienia na kamieniu na gospodarzach turnieju gromiąc ich aż 7:1.

**Z**araz po meczu gazety z kraju kawy piły: „Brazylijski sen o potędze w ciągu 90 minut przerodził się w narodową hańbę, której nie zapomnimy Wam do końca życia”. Reprezentacja Brazylii, która miała na mistrzostwach bynajmniej nie najbardziej „gwiazdorski” skład w swojej historii, tym nie mniej była uważana za jednego z głównych faworytów turnieju. Brazylijczycy otrzymali szaleńczą wiarę w drużynę i wsparcie swoich fanów. To właśnie kibice „canarinios” na każdym meczu swojej reprezentacji razem z piłkarzami acapella śpiewali hymn państwowy, aby jeszcze bardziej natchnąć ich do walki. Jednak tego typu duchowa podniosłość, także wywierała kolosalny nacisk na drużynę, którego ta w końcu nie wytrzymała.

**P**oza zespołem gospodarzy, największych przegranych mundialu można było już wskazać po fazie grupowej. Bez wątplenia należą do nich obrońcy tytułu i Mistrzowie Europy – Hiszpanie oraz Anglia, Włochy i Portugalia. Hiszpania zdobyła zaledwie trzy punkty, poprzedzając swoje występy dwiema porażkami, w tym kompromitującą porażką z Holandią. Kolejny faworyt-Anglia w fazie grupowej zdobyła zaledwie dwa punkty, nie wygrywając żadnego meczu. Z tej samej grupy nie wyszedł kolejny pretendent - reprezentacja Włoch. Zespół Italii brakiem awansu z grupy sprawił swoim kibicom niemiłą niespodziankę już na drugich mistrzostwach z kolei. Natomiast do braku sukcesu i odpowiedniego stylu gry Cristiano Ronaldo i jego kolegów z reprezentacji Portugalii zdążyliśmy się już chyba przyzwyczać. Okazali się oni gorsi od zespołu USA, gdzie na co dzień ludzie szaleją na punkcie koszykówki, hokeja i baseballu a nie piłki nożnej.

**N**iespodzianki in plus mundialu to bez wątplenia zespół Kostaryki. Drużyna z małego biednego kraju, bez żadnych futbolowych tradycji zadziwiła świat (i chyba samych siebie) dochodząc aż do ćwierćfinału, gdzie dopiero po konkursie rzutów karnych uległa nadszpikowanej gwiazdami Holandii. Sukces Kostaryki jest tym większy, że los nie był dla niej łaskawy i rzucił ją do „grupy śmierci” razem z takimi zespołami jak Anglia, Włochy i Urugwaj, a mimo to potrafiła ona stawić czoło tuzom światowego futbolu i zająć pierwsze miejsce w grupie. Dobra postawa na mistrzostwach takich zespołów jak Belgia, Algieria i Kolumbia również zasługuje na uwagę.

**N**a turnieju w Brazylii wykorzystano szereg innowacji, które zostały zaprojektowane, aby pomóc sędziom w uniknięciu błędów. Najważniejszą innowacją był elektroniczny system do określenia czy piłka całym obwodem przekroczyła linię bramkową - Goal Line Technology.

**R**ównież po raz pierwszy na dużej imprezie sędziowie mieli do dyspozycji specjalny spray, którym na trawie rysowali linie po wyznaczeniu rzutu wolnego, aby ograniczyć przesuwanie się muru w kierunku strzelca przed uderzeniem piłki.

Znakomity niegdyś Angielski piłkarz Gary Lineker powiedział kiedyś „piłka nożna to gra, w której dwudziestu dwóch mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy”. Trudno o bardziej trafny cytat, którym najprościej podsumować można minione mistrzostwa. Wszak to podobno tylko zwycięzcy pozostają niezapomniani, a sukcesy przechodzą do nieśmiertelności.

Marcin Przyborowski

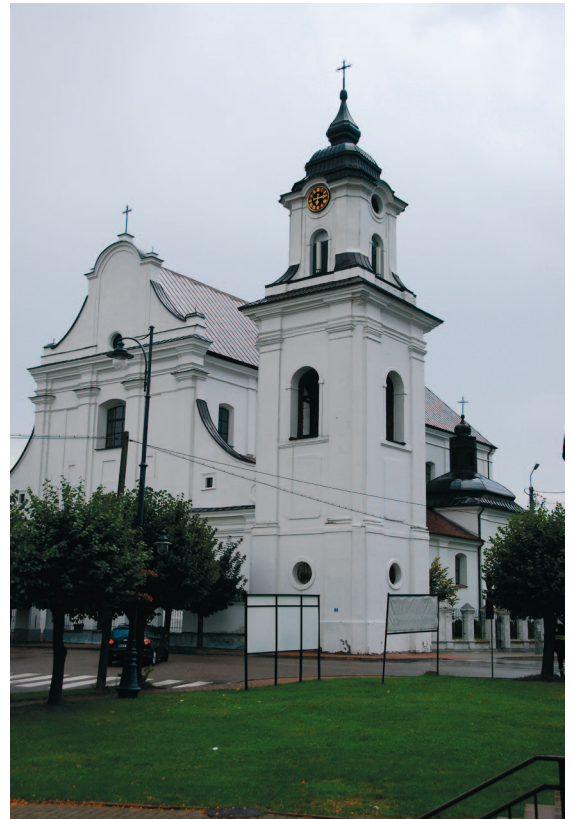
# Drohiczyn nad Bugiem...

## Czy mamy coś wspólnego?

Niezwykłym miejscem znajdującym się ok. 100 km od Grzebowilka jest **Drohiczyn**. Położone nad przepiękną rzeką Bug miasto posiada wartą poznania, bogatą historię. Sięga ona XI w. kiedy został pobudowany przez Jarosława Mądrego gród potem miasto o nazwie pochodzącej od imienia Drogit lub Drohicz. Położenie na pograniczu wpływów polskich, ruskich i litewskich sprawiło, że często zmieniała się przynależność państwowa grodu. Niesamowite jest, że pomimo częstej zmiany własności, wielu władców czyniło z Drohiczyna swoją ulubioną siedzibę. Nawet rywalizujący ze sobą książęta wspólnie bronili grodu przed licznymi najazdami Jaćwinów. Jedna z legend głosi, że książę litewski Witold Kiejstutowicz, który otrzymał miasto od Jagiełły, przed śmiercią polecił spalić Drohiczyn, aby nie dostał się już w żadne inne ręce. Dzięki swojemu położeniu miasto stało się ośrodkiem władzy i administracji, a także ważnym skrzyżowaniem na mapie szlaków handlowych. Okres szybkiego rozwoju gospodarczego, to także początek świetności drohickiego szkolnictwa, zapoczątkowanego w XVI przez działalność franciszkanów, rozwiniętego przez

jezuitów i pijarów w XVII i XVIII wieku. Okres świetności zakończył XVII wiek przynosząc potop szwedzki, najazdy Tatarów, epidemii i głód. Niestety poprzez kolejne wiry historii, czyli zabory (podział miasta), wojny światowe (ogromna dewastacja i częściowe zburzenie) miasto nigdy nie odzyskało dawnej rangi. Obecnie pełni funkcje lokalnego ośrodka usługowo-handlowego i jest ważnym ośrodkiem administracji kościelnej.

Dziś w Drohiczynie jako świadków historii, możemy podziwiać budynki lub zespoły budynków kościołów i klasztorów. Najpiękniej usytuowanym na skarpie Bugu jest zespół budynków jezuitskich, w skład którego wchodzi: katedra, dom biskupa, siedziba kurii diecezjalnej oraz Wyższe Seminarium Duchowne. Kościół parafialny pw. Trójcy Świętej (obecnie katedra), została ufundowana przez Władysława Jagiełłę w 1392r. i należała do diecezji, potem kolejno przechodziła w ręce zakonu jezuitów i pijarów. Budynek kościoła został zniszczony w wyniku działań w czasie I wojny światowej i wielkim wysiłkiem parafian odbudowany, by potem z powodu II wojny światowej zostało zniszczone i zrabowane jego wyposażenie. Zachowało się jedynie 8 obrazów z 38 i 2 rzeźby z pośród 153 sztuk. Zniszczono barokowe ołtarze, ławki i ambonę. Uratowano kielichy i część ornatów. Po wojnie kolejno przeprowadzano remonty. W 1991r. kościół w związku z erekcją diecezji drohiczynskiej stał się katedrą, gdzie w 1999r. modlił się papież Jan Paweł II. Fakt ten upamiętnia witraż znajdujący się przed wejściem do budynku. Kościół zbudowany jest na rzucie prostokąta, bazylikowy utrzymany w stylu barokowym. W ołtarzu



Fot. Kościół pw. Wniebowzięcia Maryi Panny i zabytkowa dzwonnica

głównym znajduje się obraz Trójcy Świętej, a u jego zwieńczenia obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Oryginalny obraz z XVII w. przedstawiający Trójcę Świętą jako tron łaski, namalowany na desce, znajduje się na głównym ołtarzu za krzesłem biskupa. W nawach bocznych podziwiać możemy VII - VIII wieczne obrazy ze świętymi. I tu szczególnie miła niespodzianka, polecamy zatrzymać się w połowie prawej nawy, aby móc podziwiać obraz ze św. Kazimierzem królewiczem. Patron naszej parafii jest jednym z głównych patronów diecezji drohiczynskiej, stąd jego zabytkowy wizerunek w katedrze. Warto zatem odwiedzić to miejsce, by modlić się za jego świętym wstawiennictwem.

W północno-wschodniej części miasta znajduje się kolejny pofranciszkański zespół budynków, w skład którego wchodzi kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, z zabytkową dzwonnica, dawny klasztor franciszkanów,



Fot. Św. Kazimierz w Kościele katedralnym

gdzie obecnie mieszczą się Dom Księży Emerytów, Muzeum Diecezjalne i księgarnia Loretańska. Z Kościołem Wniebowzięcia wiąże się bardzo ważne wydarzenie historyczne, mianowicie wyznaczenie wiary i koronacja księcia Daniela Romanowicza na króla Rusi, w 1253r. W Polsce są cztery miasta, gdzie odbywały się koronacje. To: Kraków, Warszawa, Gniezno i Drohiczyn. Kościół jest trójnawowy, bazylikowy zbudowany na planie prostokąta. Ołtarz główny jest w stylu rokokowym, dwuplanowy. Pierwszy plan wieńczy rzeźba pelikana karmiącego pisklętą, jako symbol Eucharystii - Chrystusa karmiącego nas własną krwią. Po obu stronach widzimy rzeźby adorujących aniołów, dalej figury św. Michała Archanioła, Anioła Stróża, św. Anny, św. Joachima, św. Antoniego i św. Franciszka. W ołtarzu głównym umieszczono obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z XXw. W bocznych nawach znajdziemy ołtarz z obrazem Św. Anny oraz pozostałości po zrujnowanym ołtarzu zaadoptowanym jako ołtarz św. Maksymiliana Kolbego.

W Drohiczynie odnajdziemy także kościół pw. Wszystkich Świętych i klasztor Sióstr Benedyktynek. Kościół w stylu późnobarokowym zbudowany na planie prostokąta. W środku zabytkowy barokowy XVII - wieczny krucyfiks w ołtarzu głównym, obraz św. Benedykta, rzeźba Chrystusa cierpiącego, figury św. Jana Chrzciciela i Marka Ewangelisty.

Kolejnym ciekawym budynkiem jest świątynia postawiona dla

zakonu bazylianów, obecnie służąca jako cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy. Cerkiew murowana jest w stylu klasycystycznym, ale posiada dzwon barokowy z XVII. Niestety inne cerkwie na terenie miasta nie zachowały się.

Wiele zabytkowych zabudowań nie przetrwało do naszych czasów. Zniszczony został także zamek, po którym pozostała bogata w legendy Góra Zamkowa. Jedna z legend mówi, że pochowany tu został wódz Jaćwingów w złotej trumnie, inna, że raz na sto lat otwiera się ściana góry i wypływają z niej łodzie z rycerzami, którzy nim zaświta muszą powrócić do podziemi. Kiedyś zdarzyło się, że jeden z rycerzy zapatrzony w urodę pięknej drohiczanki, zapomniał o powrocie. Istniejące pod górą pieczary nie zostały jeszcze odkryte i nie są dostępne dla zwiedzających.

Zachęcamy do odwiedzenia tego miasta. Niezwykłe jest, jak wielu wydarzeń jest ono niemyim świadkiem. Na przykładzie Drohiczyna można z powodzeniem uczyć się historii Polski. Ważne jest współistnienie różnych wyznań i ich wpływ na mieszkańców. Stąd tak istotnym wydarzeniem była ekumeniczna Msza Św. odprawiona w 1999r. przez św. Jana Pawła II, na drohiczyńskich błoniach, gdzie stoi po dziś dzień, upamiętniający ją kopiec z krzyżem. Warto pokonać 100 km by w przepięknych okolicznościach przyrody, odbyć lekcję historii, szczególnie, że łączy nas osoba św. Kazimierza Królewicza.

Angelika i Grzegorz Dziugiel



Fot. Katedra i zespół budynków pojezuickich nad Bugiem

## To prawda czy marzenie? Samorząd czynny w Gminie!

Samorząd wiejski, gminny jest fundamentem Państwa troszczy się o Rodziny nie toleruje draństwa.

Rozwija część Kobiety softys i wójt na czele; szanowane są w pracy w Rodzinie i w Kościele.

MAMA bowiem Królową Ogniska Domowego; gdy brak jest Ojca jest Głową zespołu rodzinnego.

Samorząd powiatowy podtrzymuje zadania docenia Białogłowy podejmuje wyzwania.

Dom Rodzinny jest żłobkiem internatem, przedszkolem wnuki z Babcią i Dziadkiem dzieci uczą się w szkole.

Gdy trzeba szpital w Domu opieka pielęgnarska rodzinne sanatorium i wizyta lekarska.

Święta, jubileusze wśród radości dziecięcej dyplomy naukowe osiągnięcia młodzieńcze.

Modlitwa wspólnotowa Kościoła Domowego praca pokoleniowa dla chleba powszedniego.

To prawda czy marzenie?! Współpracujemy więc wszyscy Samorządowcy w Gminie i bądźmy sobie bliscy;

gdy prawość, sprawiedliwość zadbają o Rodziny, wtedy rozkwitnie Miłość Państwowość odrodzimy.

Ks. Włodzimierz Mozolewski SAC

Grzebowilk, 17.06.2014  
Dzień św. Brata Alberta  
19.06.2014 Uroczystość Bożego Ciała





## Za nami rok szkolny 2013/14

Sierpień to miesiąc podsumowań, refleksji, przygotowań do pracy w nowym roku szkolnym. Ubiegły rok szkolny minął pod znakiem obchodów jubileuszu 50 lecia szkoły, ale pod płaszczykiem tych wydarzeń toczyło się normalne szkolne życie:

- PSP w Grzebowilku składała się z 8 oddziałów: Ośrodek Przedszkolny – inna forma wychowania przedszkolnego, oddział przygotowawczy, I poziom kształcenia – klasy I – III, drugi poziom kształcenia – klasy IV – VI.
- Do oddziałów przedszkolnych uczęszczało 30 dzieci, w tym 15 w oddziale przygotowawczym. Do klas I – VI uczęszczało 56 uczniów.
- Jedna uczennica naszej szkoły uzyskała stypendium Wójta Gminy Siennica za wysokie osiągnięcia w nauce.
- Średnia ocen uczniów klas IV – VI wyniosła 4,39. Najlepszy wynik osiągnęli uczniowie klasy VI – 4, 57.
- Sprawdzian OKE pisało 7 uczniów klasy VI. Średni wynik szkoły wyniósł 27,00 punktów (6. stanin – wyżej średni). Wynik sprawdzianu był wyższy niż w ubiegłym roku o jeden stanin. Uplasowaliśmy się na drugim miejscu w Gminie Siennica, tuż za szkołą w Siennicy.
- Po raz czwarty nasi uczniowie wzięli udział w Ogólnopolskim Badaniu Umiejętności Trzecioklasistów organizowanym przez OKE. Wyniki naszych uczniów przewyższyły średnie wyniki uczniów województwa mazowieckiego oraz wyniki uczniów szkół wiejskich.
- Po raz pierwszy zorganizowano Diagnostykę Umiejętności Matematycznych jako kolejny etap i kontynuację OBU-Tu, tym razem dla uczniów klasy V. Wyniki naszych uczniów były wyższe niż średnie wyniki uczniów szkół woj. mazowieckiego i szkół wiejskich.
- Odbyło się wiele różnorodnych imprez szkolnych. Na podkreślenie zasługuje organizacja obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia szkoły. W realizację przedsięwzięcia zaangażowane były wszystkie kręgi społeczności lokalnej i szkolnej: lokalni przedsiębiorcy, kościół parafialny, Stowarzyszenie Przyjaciół Grzebowilka, Stowarzyszenie Absolwentów i Wychowanków Szkół Siennickich, Ochotnicza Straż Pożarna, sołtys wsi Grzebowilk, wiele osób prywatnych, a przede wszystkim rodzice, uczniowie, nauczyciele i pracownicy obsługi.
- Uczniowie wzięli udział w 19 konkursach zewnętrznych. Nasi uczniowie zdobyli punktowane miejsca lub wyróżnienia: w Ogólnopolskim Konkursie na Tomik Literacki Młodych Autorów – III miejsce edytorskie, w Międzynarodowym Konkursie Kangur Matematyczny – wyróżnienie, w Powiatowym Konkursie Piosenki Obcojęzycznej w Siennicy – I miejsce.
- Odbyło się 13 bliższych i dalszych wycieczek szkolnych – w tym wyjazd na zieloną szkołę w Bieszczady wszystkich uczniów klas IV - VI. Celem wyjazdów były: ścieżka dydaktyczna w Mińsku Maz., Centrum Nauki Kopernik, Muzeum Narodowe i teatr Kamienica w Warszawie, Starówka warszawska i Ogród Saski, sala zabaw – Wesoła Planeta, Aquapark w Mińsku Maz., spektakl teatralny w Mińsku Maz., Zamek Królewski w Warszawie, Stadion Narodowy, Farma Iluzji w Trojanowie. W wyjazdach brały udział dzieci przedszkolne oraz uczniowie klas szkolnych. Program każdej wycieczki zakładał realizację podstawy programowej.
- Nasi uczniowie mogli korzystać z różnych form rozrywki. Odbyło się m. in. 10 koncertów muzyki poważnej i rozrywkowej we współpracy z Agencją Artystyczną „Promocja” finansowanych przez Radę Rodziców.
- W ramach pracy świetlicy szkolnej uczniowie uczestniczyli w akcji: *Cała Polska czyta dzieciom*.
- Na terenie szkoły, w czasie pozalekcyjnym, odbywały się zajęcia karate, dodatkowe lekcje języka angielskiego i rosyjskiego. Te zajęcia były finansowane przez rodziców.
- Dzieci z oddziałów przedszkolnych uczestniczyły w życiu szkoły. Dzięki współpracy z rodzicami dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach rytmiki i języka angielskiego.
- Rada pedagogiczna realizowała projekt pod egidą Starostwa Powiatowego w Mińsku Mazowieckim *Budowanie systemu kompleksowego wspomaganie rozwoju szkół i placówek w powiecie mińskim*. W ramach projektu nauczyciele uczestniczyli w szkoleniach wewnętrznych i zewnętrznych, spotykali się on-line w sieciach współpracy, a zdobytą wiedzę i umiejętności wykorzystywali w pracy z uczniami i kontaktach z rodzicami.
- Dwie nauczycielki poszerzały swoje kompetencje zawodowe, uczestnicząc w szkoleniach zagranicznych we Włoszech i Wielkiej Brytanii.
- We współpracy ze środowiskiem lokalnym uczestniczyliśmy w akcji *Sprzątanie świata*.
- Szkoła przystąpiła do ogólnopolskiej akcji *Listy dla Ziemi* pod hasłem *Czyste powietrze - zdrowy człowiek* organizowanej przez Fundację Ekologiczną *Arka*.
- Przewiduje się, że liczba uczniów klasy I w roku szkolnym 2014/15 wyniesie 11.
- Dokonano rekrutacji do Ośrodka Przedszkolnego zgodnie z nowo opracowanymi procedurami. Przyjęto 19 dzieci na rok szkolny 2014/15.

Maria Makos - dyrektor szkoły

## Mama, babcia? Może lepiej przedszkole?

### Czarna dziura

Z opublikowanych przez Eurostat danych wynika, że Polska jest krajem o jednym z najniższych wskaźników uczestnictwa czterolatków w edukacji. W krajach Europy Zachodniej ponad 90% dzieci w tym wieku jest w trakcie „kariery przedszkolnej”. W niektórych państwach odsetek ten wynosi aż 99%! Polska na tle krajów Unii oraz państw aspirujących do członkostwa wygrywa (nieznacznie) jedynie z Turcją.

### Dlaczego nie przedszkole?

Przyczyn nakreślonego powyżej stanu rzeczy jest kilka. Jedną z najbardziej dotkliwych jest brak wystarczającej ilości oddziałów sprawujących opiekę przedszkolną. Jednakże jak zauważa prof. Anna Brzezińska, dzięki rosnącej w ostatnich latach liczbie przedszkoli, również populacja przedszkolaków w społeczeństwie znacznie się zwiększyła: od 2005 do 2013 roku z 41% do 71%. Jest to w znacznej mierze **zasługa rodziców**, niezgadzających się z obecnym stanem rzeczy. Dzięki dotacjom ze środków unijnych w całej Polsce – zwłaszcza na obszarach wiejskich – powstało kilka tysięcy nowych punktów edukacji przedszkolnej. W naszej gminie przykładem takiego przedszkola jest siennicka *Akademia Smyka*.

Innymi przyczynami niskiego uczestnictwa są mity narosłe wokół edukacji przedszkolnej. Na szczęście coraz rzadziej można się spotkać z głosami **bagatelizującymi znaczenie** przedszkola.

### Co tracimy?

Badacze ze Stanów Zjednoczonych przeprowadzili niezwykle długie (i kosztowne) badania dotyczące wpływu edukacji przedszkolnej na dalszą karierę szkolną i zawodową badanych osób. W ramach tzw. badań podłużnych (*Early Childhood Longitudinal Study*) prześlędono losy wybranych ludzi w przeciągu kilkunastu lat. Okazało się, że najlepsze wyniki szkolne osiągały te osoby, które rozpoczęły edukację w wieku **2 lub 3 lat**. Jednym z najbardziej fundamentalnych praw rządzących rozwojem dziecka jest bowiem zależność pomiędzy **ilością doświadczeń**, a osiągniętym poziomem rozwoju. Im więcej – odpowiednich do wieku – doświadczeń, tym poziom rozwoju jest wyższy.

Przedszkole posiada **potężny arsenał bodźców** rozwojowych w każdej niemalże sferze funkcjonowania dziecka: ileż okazji do samodzielnego działania, ileż sposobności do uczenia się zasad zgodnego współżycia z rówieśnikami. Trzyletnie dziecko jest niezwykle otwarte na zabawę z rówieśnikami – grupa przedszkolna jest doskonałą odpowiedzią na tę potrzebę. Zajęcia edukacyjne pomagają poprzez zabawę rozwijać **myślenie matematyczne** oraz budować większą sprawność w posługiwaniu się **językiem ojczystym**. Zajęcia plastyczne i sportowe rozwijają **małą i dużą motorykę** dziecka. Codzienne obowiązki związane z przedszkolem (pobudka, konieczność dotarcia na określony czas) pomagają rozwijać **systematyczność i wytrwałość**. Dziecko szybko się uczy, że podczas

spaceru **nie będzie noszone na rękach**, „bo już bolą nóżki”. Inną dość rzadko docenianą zaletą przedszkola jest fakt, że dziecko uczy się przyjmować posiłki, które nie są przygotowywane specjalnie pod jego gust.

Wszystkich zalet przedszkola nie da się pokrótce choćby wymieniwać, przytoczymy jako podsumowanie wyniki polskich badań będących na progu klasy pierwszej. **Dzieci mające za sobą 3 lata pobytu w przedszkolu uzyskały istotnie wyższe wyniki w zakresie czytania i umiejętności matematycznych niż dzieci o rocznym bądź dwuletnim pobycie w przedszkolu.**

Mamy, babcie lub nianie – nawet z doskonałą intuicją pedagogiczną, a choćby i profesjonalnym doświadczeniem **nie będą w stanie dostarczyć** takiej ilości doświadczeń dziecku. Ich czas siłą rzeczy jest dzielony pomiędzy dogłębne zadania domowe i obowiązki rodzinne. Pomimo że **rodzice są i zawsze będą pierwszymi wychowawcami swoich dzieci**, powinni szukać wsparcia instytucji, które im w tym trudzie pomogą.

### Jakie przedszkole wybrać?

O ile mamy jakikolwiek wybór, warto szukać takiego przedszkola, o którym cokolwiek wiemy: znamy rodziny, które już posyła tam swoje dzieci, znamy kadrę pedagogiczną lub administracyjną. Ponieważ rodzice są bezpośrednio odpowiedzialni za edukację swoich dzieci, powinni szukać takich placówek, które są otwarte na współpracę na linii rodzina – przedszkole oraz są zbieżne ze światopoglądem rodziców.

Wszyscy chcemy dla naszych dzieci tego, co najlepsze. Jedną z najlepszych rzeczy, które możemy dać dziecku, jest dobra edukacja przedszkolna.

Jakub i Ewa Nowaccy

Witajcie!

Wakacje właśnie dobiegły końca i trzeba było wracać do szkoły. To znaczy - ja do zerówki, a Tereska do przedszkola. Tereska się bardzo cieszy, bo strasznie się stęskniła za swoimi koleżankami. Ja się też cieszyłem i jednocześnie trochę bałem, bo w przedszkolu zostawiłem najlepszych kolegów, a w zerówce znam tylko kilka osób. Tata mi mówił, że na pewno się z kimś zaprzyjaźnię, bo on i wujek Tadek (który naprawdę nie jest moim wujkiem) znają się właśnie od zerówki i cały czas są najlepszymi przyjaciółmi.

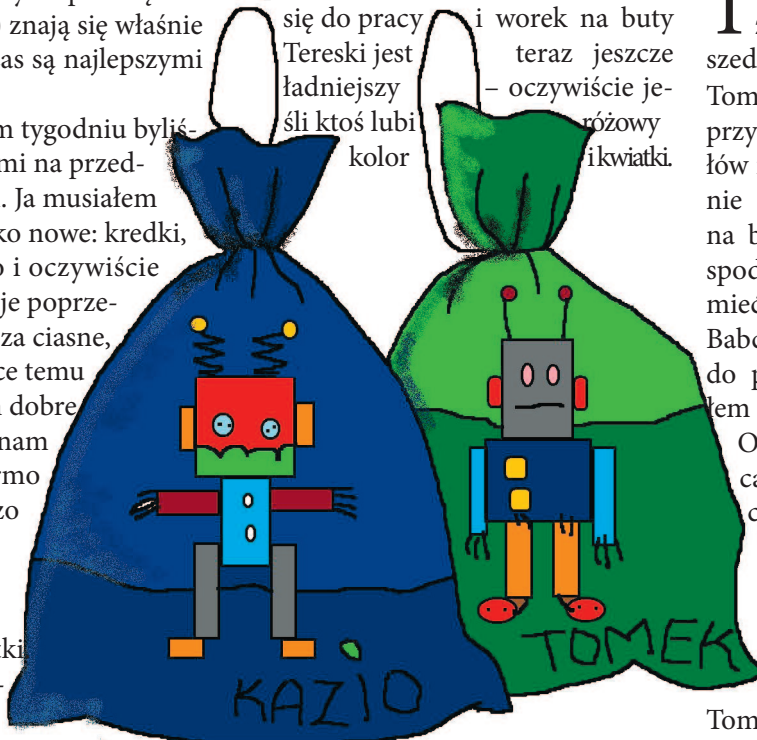
W poprzednim tygodniu byliśmy z rodzicami na przedszkolnych zakupach. Ja musiałem mieć prawie wszystko nowe: kredki, farby, plastelinę, no i oczywiście nowe kaptcie, bo moje poprzednie okazały się już za ciasne, chociaż dwa miesiące temu były jeszcze całkiem dobre. Pani w sklepie dała nam do tych kaptci za darmo nowy worek - bardzo ładny granatowy w samochody. Ale zamieniłem go na taki różowy w kwiatki. Po pierwsze, bo bardzo lubię mój stary

worek, który uszyła mi babcia - z wyszytym moim imieniem i robotem z kolorowych materiałów. A po drugie - Tereska do swoich kaptci nie dostała worka i było jej przykro. Pani w sklepie bardzo się zdziwiła, że wolę kwiatki, ale jak zobaczyła Tereskę, która z radością rzuciła mi się na szyję, to wszystko zrozumiała i pochwaliła mnie, że ładnie postąpiłem. Strasznie się zawstydziłem - tym co powiedziała ta pani i tym, że Tereska wcale nie przestawała mnie ścisnąć. Jak wyszliśmy ze sklepu to Tereska już mnie puściła, dla odmiany teraz ścisnęła swój nowy worek i powiedziała, że nigdy nie dostała piękniejszego prezentu. A ja się zastanawiałem jak to jest, że ona ma worek, a ja z tego powodu się cieszę - tak w środku, w sercu. Muszę o to spytać babcie, bo



ona zawsze mówi, że większą radością jest dawać niż brać.

Tereska jak wróciła do domu to poprosiła babcie, żeby jej na tym nowym worku wyszyła jej imię i jeszcze znaczek, który ma na szafce w przedszkolu. Babcia od razu wzięła się do pracy i worek na buty Tereski jest teraz jeszcze ładniejszy - oczywiście jeśli ktoś lubi różowy kolor i kwiatki.



Ja wolę mój stary worek. I chociaż wszyscy w mojej grupie mają nowe, to mój jest taki tylko jeden. Dzięki temu w szatni nigdy się nie mylę i nie muszę długo szukać swoich butów. Teraz się cieszę, ale pierwszego dnia w szkole przez chwilę było mi wstyd. Jeden z chłopców, który nazywa się Tomek, bardzo się śmiał z tego mojego worka. Jego worek był nowiutki, ze Spidermanem. Tomek śmiał się z mojego robota wyszytego przez babcie, że jest przestarzały i że jego Spiderman go pokona - i z całej siły uderzył swoim workiem w mój. To nie był dla mnie miły początek szkoły. Przez cały dzień unikałem Tomka i niechętnie się z nim bawiłem. Na koniec zajęć, gdy wszyscy szliśmy do domu, okazało się, że jest osiem

takich samych worków ze Spidermanem i kilka takich samych par kaptci. Powstał zamęt i chłopcy nie mogli rozpoznać swoich rzeczy. Kilka osób się posprzeczało, a najbardziej Tomek i jeszcze jakiś inny chłopiec, który nie chciał mu oddać worka twierdząc, że to jego. W końcu całą sytuację musieli rozwiązać rodzice, ale i tak chłopcy wracali do domu ze skwaszonymi minami.

Tego samego dnia wieczorem ktoś zapukał do naszego domu. Poszedłem otworzyć. Za drzwiami stał Tomek ze swoją mamą. Jego mama przyniosła różne kawałki materiałów i przyszła spytać moją babcie czy nie mogłaby uszyć dla syna worka na buty. Tomkowi tak się podobno spodobał mój worek, że nie chciał mieć już takiego samego jak wszyscy. Babcia od razu się zgodziła i wzięła do pracy, a ja w tym czasie bawiłem się z Tomkiem.

Okazało się, że Tomek jest całkiem fajny. Już się nie przechwala i nie kłóci, a my mamy jedyne w swoim rodzaju worki - ja granatowy, a on zielony - oba z bardzo nienowoczesnymi robotami. Jeden nazywa się Kazio, a drugi Tomek. Tomek mnie przeprosił, że się ze mnie śmiał, a ja się już wcale nie gniewam i z radością co rano idę do zerówki, bo mam już nowego przyjaciela.

Kazio

## REBUS

Wy--ki

HASŁO 1: .....

Mas--ka

HASŁO 2: .....

# Ballada o pewnym teledysku

## Piosenka ludowa z Grzebowilka

Najpierw na pole, potem w stodole  
u Pana Kuny się działo.

Grupa filmowa, bo o nich mowa  
nagrywać im się zachciało

Kilku cepiarzy, każdy z nich marzy,  
by zagrać ciekta im ślina.

I w Grzebowilku wybrano kilku,  
jednego też z Teresina.

Ten z Teresina mięśnie napina,  
każdy swój cep trzyma czule.

Stroje ludowe, wszystkie są nowe  
lecz najładniejsze koszule.

Pan kamerzysta, rzecz oczywista  
z góry filmuje klepisko.

Wlazł na drabinę, kask na czuprynę  
boi się podejść tak blisko.

Duma rozpiera też reżysera  
natychmiast naprawia błędy.  
Będą owacje i nominacje  
na festiwalu Top Trendy.

Teledysk roku, tłum ludzi wokół  
będą pytania od nowa.

Powiedźcie wreszcie  
skąd wy jesteście?

wiadomo, że z Saganowa.

Teledysk ten powstaje dzięki zaangażo-  
waniu rodowitych Saganów, oraz no-  
wych mieszkańców, czyli Cepterów.

Sławomir Gozdótek

Miesięcznik *Dróżka*.

Redaktor naczelny: Mariusz Zgódka

Autorzy: Katarzyna Deklerck, Michał Deklerck, Angelika Dziugiel, Grzegorz Dziugiel, Sławomir Gozdótek, Paulina Grzegorzówka, Aleksander Kot, Danuta Kot, Maria Makos, ks. Włodzimierz Mozolewski, Ewa Nowacka, Jakub Nowacki, Erwin Piotrowicz, Dominika Przyborowska, Marcin Przyborowski, Witold Sokół, Ewa Stojak, Emilia Szydłowska, Ewelina Wilk, Anna Witek, Albert Zgódka, Monika Zgódka.

Redakcja techniczna: Zuzanna Drózdź, Katarzyna Kościk, Łukasz Malinowski, Justyna Rokicka, Olga Szydłowska, Monika Zgódka.

Skład: Olga Szydłowska, Monika Zgódka.

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół Grzebowilka i Parafia pw. św. Kazimierza Królewicza w Grzebowilku.

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiuścacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiegokolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy.

Do użytku wewnętrznego.

Adres: ul. Mazowiecka 45, 05-332 Grzebowilk, e-mail: [drozka.redakcja@gmail.com](mailto:drozka.redakcja@gmail.com), tel 609 240 349